

# Plotka pogrąży banki

[cinkciarz.pl](#) | dodane 15 minut temu

Czy możliwe jest, by internetowo-SMS-owa plotka sprowadziła na granice bankructwa trzeci oraz czwarty największy bank w kraju należącym do Unii Europejskiej? Okazuje się, że tak. Jednak to nie problemy finansowe stają za największym od 17 lat kryzysem.

Bułgaria nie przykuwała w minionych latach zbyt wiele uwagi. W statystkach zamożności Unii Europejskiej czy też poziomu życia zajmuje zwykle ostatnie miejsce, natomiast w ostatnim czasie wyraźnie znajdowała się poza nagłówkami zarówno zagranicznej prasy finansowej, jak i polskich mediów. Sytuacja zmieniła się w czerwcu bieżącego. Kraj dotknęła jedna z największych powodzi w historii, podczas której zginęło kilkanaście osób. Nie zdążono nawet posprzątać po katastrofie naturalnej, nim wybuchła już inna – finansowa.

W pewnym momencie klienci Corporate Commercial Bank (CCB) zaczęli otrzymywać e-maile oraz wiadomości SMS, jakoby bank miał problemy finansowe i groziło mu bankructwo. Mimo zapewnień rządu oraz władz monetarnych, że bank jest w dobrej kondycji, (co zresztą także potwierdzali zagraniczni analitycy rynków wschodzących – między innymi Tim Ash ze Standard Bank na łamach „The Wall Street Journal”), społeczeństwo nie uwierzyło i klienci zaczęli masowo wycofywać pieniądze. „Run” na CCB spowodował, że bank stracił 20% aktywów, co praktycznie uniemożliwiło mu funkcjonowanie i musiał skorzystać z awaryjnego finansowania przez bank centralny. Po kilku dniach w bardzo podobny sposób został zaatakowany trzeci z kolei największy bank Bułgarii – First Investment Bank (FIB). W ciągu kilku dni wypłacono z niego ponad pół miliarda dolarów (800 milionów lewów), co także spowodowało, że podobnie jak CCB, musiał skorzystać ze środków instytucji centralnych.

Powstaje oczywiście pytanie, jak to jest możliwe, że zwykła plotka w cywilizowanym świecie, w Unii Europejskiej może zachwiać całym system finansowym kraju? Prawdopodobnie złożyło się na to kilka kwestii, z których jedna, jest dominująca – kryzys władzy. Bułgaria jest na szarym końcu (i to nie tylko w Unii Europejskiej), jeżeli chodzi o korupcję. Jak zauważa Bloomberg Sofia, jest notowana na 77 miejscu w rankingu Transparency International, za Ghaną, Rwandą czy Rumunią, a od przystąpienia do UE spadła aż o 13 pozycji. Nie tylko korupcja jest problemem. Władza również jest pod wpływem oligarchów i, jak zaznacza felietonista BloombergView Leonid Bershidsky, cały kryzys mógł właśnie zostać wywołany przez wojnę pomiędzy najbardziej wpływowymi osobami w Bułgarii. Niewykluczone, że „poszło” o kontrolę nad firmą kontrolującą przemysł tytoniowy oraz projekt rosyjskiego gazociągu South Stream. W tym momencie nietrudno się domyślić, że pojawiły się także wątki zagraniczne.

Suma głębokiego kryzysu oficjalnej władzy, starć na szczytach biznesu, ewentualnej ingerencji służb z zagranicy i strachu, który jeszcze został spotęgowany przez katastrofę naturalną, spowodowały, że ludzie zaczęli masowo wycofywać pieniądze, by uratować przynajmniej swoje oszczędności. Po pewnym czasie sytuację udało się uspokoić, jednak poza interwencją banku centralnego, konieczna była także asysta finansowa z Unii Europejskiej, a rząd musiał wyemitować dodatkowy dług w wysokości 2.4 miliarda USD (biorąc pod uwagę, że Bułgaria jest 5 razy mniejsza niż Polska oraz dwa razy biedniejsza, jest to bardzo znaczna kwota), z którego prawie 2 miliardy zostały przeznaczone na dokapitalizowanie sektora bankowego.

Z tej sytuacji powinna płynąć dobra lekcja dla rządzących nie tylko w naszej części Europy. Korupcja oraz „śliskie” powiązania pomiędzy władzą a biznesem mogą doprowadzić do poważnych problemów gospodarczych całego kraju, a w tym momencie już nietrudno o wymknięcie się sytuacji spod kontroli.

Marcin Lipka,  
analityk Cinkciarz.pl